№ 22 Warszawa. Poniedziałek 12/24 Stycznia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); 3 kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Nawrócenie Śgo Pawła Apostoła.
Wschód słońca o g. 7 m. 54.—Zach. o g. 4 m. 32.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

* *Suffraganja łowicka.* Wczoraj w kościele archikatedralnym św. Jana, odbyła się konsekracja xiędza Henryka *Platera*, kanonika kollegjaty łowickiéj i proboszcza w Łodzi, na biskupa Mosynopolitańskiego i suffragana łowickiego, w archidyecezji warszawskiéj. Prekonizacja xiędza Platera nastąpiła na konsystorzu w Rzymie dnia 27 września 1858 roku, nominacja zaś na suffragana łowickiego dnia 7 grudnia r. z., ogłoszona w sam dzień Nowego roku 1859. Xiądz Dekert, równie jak i xiądz Plater, jednego dnia prekonizowani, nominowani i ogłoszeni. Wyświęcenie jednego po drugim nastąpiło w dwie po sobie bezpośrednio idące niedziele. Konsekratorem, jak to z urzędu i z godności przystało, był zawsze xiądz arcybiskup metropolita warszawski, assystowali mu zaś do tego obrzędu, jak i zeszłym razem, xięża biskupi kujawski i podlaski.

Z okoliczności tego wyświęcenia, zwyczajem naszym, dajemy kilka szczegółów o suffraganji łowickiéj.

Łowicz od najdawniejszych czasów leżał w archidyecezji gnieźnieńskiéj, był zaś stolicą xięcia prymasa, który zwykle przemieszkiwał w Skierniewicach, nie w Gnieźnie, gdyż tutaj bliżéj był stolicy. Suffragan xięcia prymasa, jeden z najdawniejszych suffraganów w Polsce, mieszkał za to w Gnieźnie, ale nie zawsze starczył na potrzebę ogromnéj dyecezji, tem bardziéj, że prymas więcéj urzędnik korony jak biskup, a do tego starzec jak zwykle, mało mógł poświęcić czasu obowiązkom czysto pasterskim. Do tego myśl była już oddawna w prymasach, żeby podnieść Łowicz i tem uszanować stolicę katedralną pierwszą w Polsce. Ztąd prymas Władysław Alexander Łubieński, koronator Stanisława-Augusta, zaprowadził tutaj drukarnię i nawet gród wyrobił. Ztąd drugi jego następca, Antoni Ostrowski, postanowił utworzyć nową drugą suffraganję w archidyecezji i przywiązać ją na wieczne czasy do kościoła, który był prawie prywatnym i familijnym kościołem prymasów. Do tego pięknie się nadawała kollegjata łowicka, jedna z najdawniejszych kollegjat w Polsce i z tego jeszcze względu interesująca Rzplitę, że się w niéj wielu prymasów i biskupów chowało. Ostrowski jako kapłan i gospodarz był gorliwy; poprzednio, będąc jeszcze biskupem kujawskim, ustanowił w dyecezji téj, drugą suffraganję, pomorską, ze stolicą w Gdańsku. Teraz wybór jego padł na Łowicz i utworzył w archidyecezji drugą suffraganję, łowicką. Prace jego w tym względzie Rzym ostatecznie zatwierdził w roku 1782 i od tego czasu stoi osobno suffraganja łowicka, w obecnéj chwili już lat 77, przeszło trzy ćwierci wieku. Prymas teraz już nietylko w stolicy swéj kościelnéj, dla dyecezji, ale i w stolicy swéj prywatnéj miał pomocnika do sprawowania obowiązków biskupich.

Tak stały rzeczy przez lat kilkadziesiąt. Łowicz za czasów pruskich i za czasów xięztwa warszawskiego, należał do archidyecezji gnieźnieńskiéj. Dopiero za wznowieniem królestwa, rzeczy te inaczéj się musiały urządzić. Gniezno odeszło do Pruss, Łowicz zaś został w królestwie. Los zdarzył, że właśnie przed rozstrzygnieniem losu xięztwa, umarł suffragan łowicki w r. 1814. Arcybiskup prymas wybierać nowego nie mógł w czasie wojennym i rad nie rad spóźnił się.

W skutek tedy nowego urządzenia biskupstw w królestwie, Łowicz przeszedł pod władzę metropolitalną arcybiskupa warszawskiego i już arcybiskup warszawski miał prawo wybierać suffragana łowickiego. Suffraganja zaś druga utrzymała się w téj archidyecezji dla tego, że fundusz kanoniczny dla niéj obmyślił pierwszy jéj założyciel Ostrowski. Tak więc z dyecezji królestwa, warszawska jedna ma prawo i zwyczaj mieć dwóch suffraganów; naśladuje ją zaś płocka, która też liczy dwóch suffraganów: płockiego i pułtuskiego, także jeszcze od czasów Rzplitéj. Ale w Pułtuskiem szereg kanoniczny suffraganów przerwał się zaraz po upadku Rzplitéj i wznowił się na nieco przed rokiem 1830.

Chociaż ustanowienie suffraganji łowickiéj o lat kilkadziesiąt, to jest o blisko lat czterdzieści ustanowienie warszawskiéj poprzedziło, jednak suffraganów łowickich prawie było tyleż do obecnéj chwili, co warszawskich. Wyliczymy ich tutaj z kolei:

1. *Kacper Szajowski*, z rodu nieszlachcic, miał łaski u biskupa krakowskiego Sołtyka, który go w roku 1765 mianował jako wizytator do wizyty akademji krakowskiéj. Był wtedy proboszczem w Solcu, które to probostwo złożył w tymże roku 1765. Potem archidjakon sądecki. Na sejmie z roku 1775 nobilitowany wraz z braćmi Melchiorem i Janem, kanonikiem sandomierskim. Następnie kanonik gnieźnieński i przez Ostrowskiego wybrany na pierwszego suffragana łowickiego. Prekonizowany w Rzymie biskupem Larandeńskim. Wyświęcony na biskupa w Skierniewicach dnia 19 maja 1782 roku. Ta data jest stanowczą w historji suffraganji. Wyświęcał go biskup chełmski Garnysz, któremu assystowali Dembowski koadjutor kamieniecki i Przedwojewski, kapucyn, biskup bolineński. Prymas nie wyświęcał Szajowskiego dla tego, że wyjechał wtedy zagranicę i zrobił go zarazem administratorem gnieźnieńskim, na cały czas swojéj nieobecności w roku 1782. Nie wrócił prymas z téj podróży, zakończywszy więc administrację po nim, został xiądz Szajowski w roku 1784 proboszczem tuszyńskim. Przeżył ostatniego prymasa Rzplitéj, a kiedy sam umarł, z pewnością nie wiemy; było to około roku 1802, za czasów pruskich, kiedy xiądz Szajowski był jeszcze ostatnim proboszczem kollegjaty szkalbmierskiéj. Lat ze dwadzieścia najmniéj siedział xiądz Szajowski na téj suffraganji.

2. *Grzegórz Zacharjaszewicz*, sławny kaznodzieja w swoim czasie i autor, był pochodzenia ormjańskiego. Zadługo by było wyliczać jego dzieła i broszury; luźnych kazań jego jest wiele; największe z pism jego jest „Krótki zbiór starożytnych moralistów,“ które wydał w Łowiczu w 1784—7 roku, w pięciu tomikach, jako przekład z francuzkiego. Urodzony w roku 1740. — Kanonik inflancki, późniéj gnieźnieński, był jakiś czas proboszczem w Inowłodzu, w Chróślinie i w Rawie. Infułat kamiński, opat hebdowski, wre-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM I.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 20.)

— Ale, stara sztuka, biorę go niemal za kołnierz. — Cóż to pan znikim się już poznać niezechcesz? — Przyparty do muru, widząc że mnie nie uniknie, wyprostował się, nasrożył. — Nierozumiem, — rzekł, jak można kogo chcieć przymusić aby żył z ludźmi kiedy mu się to niepodoba? Na co ja państwu i nacoście państwo dla mnie? Każdy z nas dosyć już zna ludzi by ich nie pragnął i nie był ciekawy... dajmyż sobie pokój...

— Cóż, i na tem koniec? — spytał Wielica.

— Na ten raz, koniec, — odparł Szambelan ocierając chustką pot z uznojonego czoła, ale ja to mam za początek tylko. Wyraźnie oryginał który chce by go szturmem zdobyto...

— Ale czy wart, panie Szambelanie?

— Zawsze warto dojść co to jest i dobadać kto tu między nas wszedł nieproszonym gościem, któż wie co to za jeden? Powiadam asindziejowi figura nie pospolita, ale twarz w ruinach, czoło poorane, w bruzdy całe, oczy wpadłe, policzki wybladłe, usta sine, na całem obliczu ślady jakiéjś okropnéj przeszłości..... W wejrzeniu nie wysłowiony niepokój, a gdy na mnie skierował je, aż mróz przeszedł po ciele, zdawał się dobywać wnętrzności.

— Teraz, — mówił daléj Szambelan, — nie koniec na tem, dojdę jego tajemnicy, dośledzę co za jeden i co tu robić myśli, inaczéj nie moglibyśmy być spokojni w takiem sąsiedztwie. Ale no, a panna Adela, — uśmiechnął się rozpromieniając, — prawda że cudo! ha?

— Ładna dzieweczka, — odpowiedział chłodno spuszczając oczy jak winowajca pan Joachim — nic więcéj.

— Co asindziejowi! — krzyknął stary zrywając się z krzesełka — ładna dzieweczka! żartujesz czy drogi pytasz! A toż to anioł wcielony! ja aż się czuję odmłodzonym żem tylko na nią popatrzał, cóż to się z asindziejem dziać musi coś miał szczęście z nią cały wieczór przepędzić. Wszak tak? już i to wiemy, nic się nie utai... Ale ostrożnie panie Joachimie żeby się nie wplątali, Podkomorzanka może mieć projekta..... ani się postrzeżesz jak zaszłapiesz.

Trochę wprawniejsze nad Szambelańskie oko byłoby dojrzało w panu Joachimie pomieszanie jakie te wyrazy na nim sprawiły, choć usiłował źle udanym śmiechem pokryć niepokój i odparł szybko.

— Zmiłuj się pan, co za dzikie myśli! nacóż ja się komu przydać mogę? stary i ubogi! pomyśl sam.

— Już ja to myślałem, — rzekł Wędzygolski, — stary jeszcze nie, tylko dobrowolnie się starzysz, — ubogi... no! to stosunkowe, a Adela słyszę niema nic i wątpię żeby jak ludzie chcą, Podkomorzanka jéj wszystko zapisać miała, familja nie pozwoli... Któż to wie co kobietom po głowach chodzi?? potrzeba być ostrożnym koło ognia żeby się nie upiec.

szcie surrogat łowicki. U króla Stanisława-Augusta i biskupów z XVIII wieku miał łaski, rejentem kancellarji był u prymasa Ostrowskiego, biskupstwa jednak doczekał się dopiero za czasów pruskich. Po Szajowskim nastąpił na suffraganję łowicką. Prekonizowany w Rzymie na biskupa koryckiego, koryceńskiego. Jedno z najważniejszych stanowisk zajmował w kościele polskim za czasów xięztwa warszawskiego. Wtedy xiąże prymas Raczyński zostawszy administratorem dyecezji warszawskiéj, gdy w niéj osobnego biskupa nie było, całkiem się spuścił na Zacharjaszewicza w stolicy. Jako wice-administrator warszawski prowadził wtedy biskup korycki kłopotliwe i ciężkie rządy, a nie spracowany był, nieskazitelny; mocno obstawał za dobrem kościoła, w czasie kiedy i najlepsi katolicy, fałszywemi teorjami będąc uwiedzeni, niemogli się porozumieć względem stosunku kościoła do podwładnych sobie owieczek. Wymownem świadectwem tych serdecznych zabiegów biskupa, jest rzadkie dzisiaj a niezmiernie ważne dzieło, pod tytułem: »Sześcio-letnia korrespondencja.« Na zakończeniu dni tych ciężkich, umarł i xiądz Zacharjaszewicz dnia 17 maja 1814 roku w Warszawie. Żywot to zacny, uczony, wart bliższych studjów i rozpatrywań. Xiądz Zacharjaszewicz był też między innemi członkiem Towarzystwa przyjacioł nauk w Warszawie.

Po nim nastąpił wakans kilkoletni, w czasie którego suffraganja łowicka przechodzi pod zarząd arcybiskupów warszawskich. Pierwszym z koleji suffraganem za nowych już stosunków, a trzecim z koleji łowickim, był:

3. *Daniel Korab Ostrowski*, którego żywot w ogóle mało nam jest znajomy. Był rektorem kościoła i domu polskiego w Rzymie (mianowany jeszcze na ten urząd dnia 6 kwietnia 1790 roku). Następnych jego stosunków już w kraju, nie znamy, aż do chwili kiedy wyszedł na suffragana. Prekonizowany i wyświęcony biskupem Betsaidy. Był dziekanem kollegjaty łowickiéj i proboszczem skierniewickim, gdyż te dwa beneficja wcielone zostały do suffraganji. Umarł w r. 1832 w Kaliskiem.

4. *Antoni Kotowski*, sławny niegdyś kaznodzieja warszawski; z proboszcza piaseczyńskiego, proboszcz kościoła Najświętszéj Marji Panny na Nowem Mieście w Warszawie, kanonik metropolitalny, wreszcie od roku 1837 dziekan kapituły i officjał za arcybiskupa Choromańskiego. Doktór teologji, za nominacją rzymską. Mianowany suffraganem łowickim dnia 10 maja 1842 roku. Umarł dnia 24 czerwca 1845 roku. Dosyć jest kazań jego drukowanych. Urodzony 10 stycznia 1784 roku, żył przeto przeszło lat 61.

5. *Henryk Plater*, dzisiejszy suffragan, rodem z dyecezji mohylewskiéj, jak w prekonizacji stoi. Urodzony zaś dnia 1 kwietnia 1817 roku, z ojca Jana, który w końcu był sędzią sądu kryminalnego dwóch województw, mazowieckiego i kaliskiego, w Warszawie. Wychowany tedy w Królestwie. Wstąpił do zawodu duchownego i poświęcony na kapłana w roku 1840. Następnie został proboszczem w Łodzi i nauczycielem religji w tamecznéj szkole. Kanonikiem kollegjaty łowickiéj mianowany w marcu 1857 roku. Przedstawiony stolicy apostolskiéj na biskupa, prekonizowany został, jak to już mówiliśmy, 27 września 1858 roku.

Xiądz Plater jest dzisiaj najmłodszym ze wszystkich w ogóle biskupów polskich, niema albowiem jeszcze skończonych lat 42. Długo, spodziewać się tego, będzie pracował na usługę kościoła. Dzisiaj rzeczywiście rzadki to wypadek, ażeby ktoś obejmował najwyższą dostojność kościelną, tak jak xiądz Plater, w latach jeszcze pełnych siły mezkiéj. Powinszować zatem obecnie należy xiędzu Platerowi tego znakomitego stanowiska w kościele, jakie zyskał, i mieć nam nadzieję wolno, że spełni wysokie swoje posłannictwo.

Xiądz Plater porzuca probostwo w Łodzi, a weźmie probostwo w Skierniewicach i z kanonika staje się dziekanem łowickim, co jedno i drugie należy do jego biskupiego urzędu. Kanonja łowicka po nim wakuje.

Biskupstwo Mosynopolitańskie pierwszy raz zjawia się u nas w Polsce, tak samo jak biskupstwo Halikarnaskie. Leżało w starożytnéj metropolji Trajanopolitańskiéj. Xiądz Plater następuje na katedrę swoją po śmierci biskupa włoskiego imieniem Macieja.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 11 (23) Stycznia roku bieżąc. włącznie, wydano xiążeczek nowych 94, na które, tudzież na dawniejsze w 511 wnioskach złożono rs. 9,505 ko. 95. Na żądanie 164 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 5 kopiek 95), rs. 6,324 kop. 67 i umorzono xiążeczek oszczędności 40. Przeto uczestników 13,184 posiada kapitał rs. 659,238 kop. 94.

— Antoni *Strzelecki*, bibliotekarz przy bibliotece Wilanowskiéj, przeżywszy lat 67, zmarł.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Belgrad 17 stycznia. Stewcza Michaiłowicz mianowany zastępcą xięcia, Ugriczici temuż ad latus, Griuchs sekretarzem, a Garaszanin tymczasowie pełni obowiązki ministra spraw wewnętrznych. Xiąże Miłosz potwierdza dotychczasowe działanie Skupczyny.

Belgrad 18 stycznia. Xiąże Miłosz donosi, że syn jego, xiąże Michał, przybędzie do Belgradu, gdzie go na czele ludu oczekiwać będzie. Stewcza uwiadamia naród w proklamacji o poruczonem mu zastępstwie xięcia. Rząd tymczasowy zakończając swą działalność, wydał także proklamację.

Turyn 18 stycznia. Wczoraj po południu miało miejsce pierwsze spotkanie się xięcia Napoleona z xiężniczką Klotyldą. Wieczorem xiąże był na balu danym u prezesa ministerjum.

Wiedeń 18 stycznia. Stosownie do nadeszłéj dziś w nocy wiadomości telegraficznéj, król neapolitański zachorował na cierpienia reumatyczne, z tego powodu odjazd xiężnéj następczyni tronu xiężnéj Kalabrji, odłożony został na późniéj.

Londyn 18 stycznia. We wszystkich dziennikach porannych, znajduje się dziś potwierdzenie podanego przez nas przed kilku dniami ogłoszenia, że królowa osobiście parlament przy otworzeniu zagai. Dwór wszelako przed 2 lutego z Windsor nie powróci do Londynu. (*St. A.*)

Marsylja 18 stycznia. Poczta z Neapolu przywozi nam text edyktu z dnia 13 b. m. w przedmiocie ogłoszenia stanu oblężenia.

Rozciąga się ono do całego królestwa. (Szczegóły jego już podaliśmy)

Zapewniają, że środek ten zarządzony został w skutek odebrania z Londynu depeszy liczbami pisanéj.

Kursa papierów publicznych spadły.

Donoszą z Rzymu, iż lord Stratford de Redcliffe miał długą konferencję z Papieżem w kwestji wschodu. Wkrótce wraca do Londynu.

Utrzymują, że Austrja ma zamiar ogłosić legacje w stanie oblężenia. (*Ind. Bel.*)

Londyn 19 stycznia. Z powodu *wizowania paszportów* oświadcza *Morning Herald*, iż stosunki między Francją i Anglją są tak serdeczne, jak nie można więcéj.

Morning Post utrzymuje, że pokój europejski dopóty jest niemożliwy, dopóki Włochy pozostaną w obecnem swem położeniu. Europa czuje, że Francja jest przychylną Włochom i ich niezależności, lecz nic nie będzie się mogło zrobić, dopóki lord Malmesbury u władzy zostawać będzie.

Artykuł ten uważać należy jako manifestację stronnictwa lorda Palmerstona. (*Le Nord.*)

A M E R Y K A.

Czytamy w *New-York Herald* pod dniem 4tym stycznia:

Po dziesięciu dniach wakacji, kongres zebrał się wczoraj w Washingtonie.

Różni kandydaci do prezydentury użyli tego wolnego czasu od prac parlamentarnych, aby zwiększyć gorliwość swoich stronników. I w saméj rzeczy, kongres zdaje się więcéj zajmować wyborem przyszłego prezydenta, jak najważniejszemi sprawami krajowemi, które ma przed sobą.

Flibustjery, którzy w dniu 9 grudnia opuścili Mobile na pokładzie okrętu *Suzan*, celem udania się na zdobycie Nikaragui, ze wstydem odwiezieni zostali przez wojenny statek angielski do miejsca zkąd wyruszyli. Postępowanie p. Seymour, gubernatora Belisy, godne jest pochwały, gdy wrócił ojczyznie jako nieszczęśliwych rozbitków tych samych flibustjerów, którzy się z głośnemi odzywali przechwałkami, że walczyć będą z każdym wojennym statkiem angielskim, który im przeszkadzać będzie w ich zamiarach. Trzeba wszelako przyznać, że plan przebycia Honduras dla wkroczenia do Ameryki środkowéj nie był źle pomyślany, gdyż zasadzał się na tem, aby unikać kroazerów angielskich przy ujściu rzeki San-Juan; a jeśli jest prawdą, że flibustjery dzia-

---

— Z nas dwóch, kochany Szambelanie, podobno panu to niż mnie strazniejsze, bo się grzać lubisz, a ja moje zimno znosić przywykłem.

— A zaraz przymówki, no, to dajmy pokój! — skończył stary, — ale nie zaprzeczysz że dziewczyna anioł! Zakocha się w niéj Referendarz niechybnie, młody Żelizo to niema co imówić, ja naturalnie, i poczekawszy asindziéj... dopieroż to będą komedje... Ale ja bzdurzę, a tu dobrze czas spać..... spokojnéj nocy.

To mówiąc pikowa kurtka nałożył czapeczkę na uszy, zatulił usta chustką bojąc się kataru, i dobrze opatrując drogę powoli posunął do domu.

XXI.

Nazajutrz rano miasteczko całe wielce było ożywione wypadkami dnia wczorajszego, a panna Petronella wracając z wotywy zebrała po drodze mnóstwo zajmujących postrzeżeń, które z właściwym sobie talentem w jednorodną całość zlewać umiała. Żółciowe usposobienie sprawiało że prawie zawsze szukała w wypadkach znaczenia ich niejasnego, strony nie białéj, tu, na nieszczęście, trudno coś było odkryć nad bardzo pospolite zjawisko młodego dziewczęcia, sieroty szukającéj schronienia, bo pozostałéj bez opieki. Ale umysły twórcze nie poprzestają nigdy na surowych materjałach jakich im dostarcza natura, starają się one z najtwardszych nawet wyrobić coś, wedle myśli i nadać im życie zawsze na wzór i podobieństwo swoje, boć człowiek inaczéj tworzyć nie umie.

Przeszłość Adeli nie była wiadomą dobrze pannie Petronelli, a to właśnie nastręczało najdziwniejsze o niéj domysły.

— Dla czegóż nie wiemy kto są jéj rodzice, mówiła sobie w duchu, dlaczego powiedają nam tylko o kuzynowstwie jakiemś? zkąd to takie osobliwsze, jak do rodzonego dziecka przywiązanie Podkomorzanki, opieka téj babki staruszki tak troskliwa i tajemnicza? W tem wszystkiem coś się musi ukrywać. — Podkomorzanka dawniéj nieustannie czegoś jeździła do Ohrowa? po co? Czemu nikt nigdy nie wspomina rodziców panny Adeli? a dziś już posiwiawszy sąsiadeczka po prostu nazywa ją dzieckiem swojem?

Tak rozumowała panna Petronella powracając z kościoła, kręcąc głową, snując przędzę domysłów i wyciągając najdziwniejsze wnioski; obawiała się jednak niedojrzałych swych badań owocu dać komukolwiek skosztować, pókiby okoliczności nie rzuciły nań żywszego światła. Jeden tylko brat codzienny powiernik i obojętny ale powolny słuchacz, musiał natychmiast przerwać czytanie gazety dając pobłażliwe ucho siostrze, która siadłszy u jego biurka, zaczęła argumentować żywo o pochodzeniu panny Adeli.

Referendarz pomimo wielkiéj swéj powagi i szacunku jaki w siostrze obudzał, w życiu codziennem nieco ulegać jéj musiał, i choć mu nieraz przeszkadzała, męczyła go plotkami miejskiemi, gdy weszła rzucał gazetę i poddawał się z pokorą losowi co go za powiernika panny Petronelli wyznaczył. Odpowiadał on rzadko, przeczył nie wiele obawiając się by to nie przedłużyło rozprawy, ale obrócony twarzą słuchał z wlepionemi oczyma i pozorną atencją, tak że mu nic zarzucić nie było można. Z początku zamieszkania w miasteczku probował wprawdzie zamykać się na klucz i uchylać od zwierzeń, ale wyprobowawszy że panna Petronella umiała przychodzić pod okno, a wstrzymane nowiny rosły w objętości, musiał swobodnego im

tali w porozumieniu się z prezydentem Gwardioli, to wyprawa bardzo łatwo powieść się mogła. Teraz gdy plan cały wyszedł na jaw, to i pobrzeża Honduras bacznie strzeżone będą przez statki wojenne.

Depesza z Nowego Orleanu donosi, że flibustjery, którzy wyruszyli z Mobile, wylądowali w Porto-Cabello niedaleko Omoa w zatoce Honduras, i że bezwłocznie udali się ku Laon, aby obalić rząd Martineza. Lecz z drugiéj strony wiemy, że ci sami flibustjery rozbili się o 60 mil od Belizy i powrócili do Mobile na okręcie angielskim *Basilisk*. Sprzeczność tę zwolennicy flibustjerów chcą w ten sposób wytłomaczyć, że nie jeden okręt z flibustjerami udał się już w drogę do Nicaragui.

(Journal des Débats.)

A N G L J A.

Londyn 16 styczuia. Pan Bright, jak wczoraj wzmiankowaliśmy, miał w St Georges Hall w Bradford przemowę do zgromadzonych tam mieszkańców miasta, do których się nie był odzywał publicznie od czasu tryumfu odniesionego w bilu zbożowym, i dla tego przyjęto go rzęsistemi oklaskami. Sala mieszcząca 4 do 5,000 osób, była natłoczoną.

Bright rozszerzał się nad bilem reformy, który zamierza wnieść; ale tylko częściowo, gdyż na ten raz tylko chce zastanowić się nad miejscami w parlamencie. W końcu swego rozbioru następujące czyni uwagi:

Od trzech miesięcy jestem tarczą grubych potwarzy i przedmiotem dziwnych uprzedzeń, ale już dawniéj przebyłem to wszystko w innéj sprawie. Kiedym tu raz ostatni miał mowę, nawówczas przy boku moim stał mąż głęboko wpatrujący się w rzeczy, pełen jasnego sądu, a wymowny (p. Cobden). Czyż nie byliśmy wystawieni na te same zarzuty i potwarze? A czyż mimo tego nie odnieśliśmy zwycięztwa i nie przeparliśmy tego, że nie ma już w kraju robotnika, któryby nie doznał ulgi w pracy i podwyższenia płacy? — W mowach moich wystrzegałem się, aby nie zaczepiać osobistości. Wielu arystokratów odpowiedziało mi w sposób jakiegom się nie spodziewał. Pomiędzy szlachtą angielską kilku jest wielkich mężów, a wielu dobrych ludzi. Są między nimi tacy, którychbyśmy za szlachetnych uznali, nawet gdyby korony hrabiowskie i inne przywileje należały do rzeczy nieznanych. Ale nawet ich zalety nie są w stanie na długo utrzymać arystokracje przeciw obrońcom gorliwym co za nią przemawiają.

Ostrzegam przeto arystokratów i radzę im, aby odwołali swych obrońców, którzy przedstawiając jakikolwiek czyn bohaterski, łączą zawsze szlachectwo dziedziczne z umysłowem ubóstwem i dowodzą, że między członkami parów są tacy, co nie postępują jak na szlachciców przystoi. — Niepodobna mi tu zaczepiać osobistości, gdzie idzie o wielkie rozprawy; po prostu odpycham na bok nędznych potwarców, którzy tylko o tem myślą, jakby oszczekiwać przedstawicieli każdéj dobréj i wielkiéj sprawy. Zwracam mowę do narodu wielkiego w sprawie bardzo ważnéj, biorę rzecz ze strony poważnéj i wierzę w to co mówię. Nie przypisuję sobie sztuki wymowy, ale wiem, że mówię od serca prawdę i tak przedstawiam czyny i takich używam dowodów, że przenikają rozum i serce moich współziomków. Jako jednostka indywidualna, nie mam żadnéj potęgi, ale moi ziomkowie są narodem, a tem samem wszechwładni, im przeto i wam poruczam skutek i losy téj ważnéj kwestji. *(Pr. Ztg.)*

A U S T R J A.

Z Triestu piszą do *Augs. Alleg. Ztg.* pod dniem 14tym stycznia: Wczoraj przybył tu z Medjolanu drugi adjutant arcy-xięcia Ferdynanda Maxymiljana porucznik okrętu linjowego hr. Bombelleo, i miał przywieźć wiadomość, że arcy-xiąże w obecnych okolicznościach nie opuści Medjolanu i nie przybędzie do Triestu dla powitania xięztwa neapolitańskich. Z tego widać że arcy-xiąże bawi w Medjolanie. *(Neue Preus. Ztg.)*

B E L G J A.

Bruxella 18 stycznia. Izby dziś znowu rozpoczęły czynności. Vauderstichelen nowy minister prac publicznych, znajdował się po raz pierwszy przy stole. Zaraz w początku posiedzenia odczytano petycję licznemi podpisami opatrzoną, proszącą izby ażeby poprzestała na przepisach prawa o prassie z roku 1817 jako dosyć ostrych, i żeby odrzuciła więcéj obostrzające przepisy przejrzanego prawa karnego. Panowie Savart i Rodenbach bardzo gorliwie popierali petycję. Po krótkiéj rozprawie, rzeczony dokument przekazany został do kommissji petycyjnéj, aby niezwłocznie zdała o nim sprawę. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 18 stycznia. Zgodne załatwienie kwestji serbsko-austrjackiéj, z przyjemnością zostało przyjęte w świecie politycznym i finansowym. Jest to jedna więcéj oznaka pokojowego usposobienia narodu francuzkiego. Wczoraj jak wiadomo czytelnikom, Austrja przysłała swe tłomaczenie. Depesza gabinetu wiedeńskiego, którą dziś wręczył p. Hübner hrabiemu Walewskiemu, jest taka sama, jaką otrzymały i inne mocarstwa. Treść téj depeszy trzech głównie dotycze punktów.

1. Austrja oświadcza, iż więcéj jak którebądź mocarstwo, jest interessowaną, aby ściśle był zachowany 29ty artykuł traktatu z dnia 30go marca.

2. Kwestja serbska w saméj rzeczy straciła już swą ważność od chwili, gdy Porta objawiła swe postanowienie względem xięcia Milosza Obrenowicza.

3. Co do propozycji ofiarowanéj z jéj strony paszy belgradzkiemu, rząd austrjacki w następujący sposób rozumował: Pasza winien był przesłać do Konstantynopola doniesienia o ofiarowanéj mu pomocy przez jenerała Coronini. W takim stanie rzeczy, do Porty należało poradzić się mocarstw interessowanych, i nie powinna była przyjmować ofiar Austrji, nie uzyskawszy poprzednio zgodzenia się zawarowanego zacytowanym powyżéj 29 artykułem traktatu paryzkiego.

— W ostatnich czasach gabinet wiedeński robił starania, aby otrzymać ze strony Prus przyrzeczenie pomocy w razie gdyby jéj przyszło zbrojnie wystąpić dla utrzymania posiadłości włoskich. Zapewniają, że hrabi Buol nie udało się utrzymać wznowienia traktatu gwarancyjnego, lecz xiąże rejent pruski miał się okazać gotowym do popierania Austrji w przypadku, gdyby ta była zaczepioną z pogwałceniem istniejących traktatów. Za autentyczność téj wiadomości nie ręczymy, chociaż ona krąży w świecie dyplomatycznym.

— Opinja publiczna w Europie i w ogóle stan rzeczy obecny, ukazują się w barwach więcéj zasępiających. Nie powinniśmy się wszakże dziwić jeśli z Piemontu dochodzić nas będą wieści niezbyt pokojem tchnące. Rząd sardyński nie może zostać obojętnym na uzbrojenia Austrji i na wysłanie ogromnych wojsk do Lombardji. Sto tysięcy mundurów kazała Sardynja wygotować, przeznaczając je jak mówią na ubranie dla Lombardów i ochotników. Brygada i pułki które się znajdowały w Nizzy i Villafranca, otrzymały rozkaz aby opuściły te miasta i skoncentrowały się w Piemoncie. Służbę po miastach pełni gwardja narodowa. Mówią o powołaniu pod broń popisowych z roku 1858 i 1859.

— Xiężna Klotylda otrzyma w posagu nie miljon, jak utrzymywały niektóre dzienniki, lecz 500,000 fr. Xiężna i xiąże Hjeronim Napoleon, mieć będą około miljona dochodu, licząc w to uposażenie jakie uchwali ciało prawodawcze, udział xięcia w liście cywilnéj, oraz pensje jako ministra, jenerała i t. d.

Między pogłoskami, które dziś krążyły na giełdzie i przyczyniły się do uspokojenia spekulantów, była i ta, że jutro w *Monitorze* ma się ukazać nota poświadczająca pomyślne wiadomości nadesłane z Wiednia. *(Le Nord.)*

— Otrzymano dziś wiadomości z Algierji o pomyślnym skutku wyprawy przeciwko powstańcom w górach Aurès. Jenerał Desvaux surową dał im naukę. Nieposłuszne plemiona jednozgodnie zażądały *aman.* Zwycięztwo nie zdaje się być krwawem; rzecz ta była przewidzianą.

— Nic stanowczego nie jest dotąd zdecydowane co do powrotu do Francji Dżemil-beja, jako ambassadora Porty ottomańskiéj w Paryżu. Dżemil-bej zamówił był miejsce na statku poczty Cesarskiéj *Indus* na dzień 31 grudnia, lecz w wilję tego dnia otrzymał przeciwny rozkaz.

— Wiadomości z Dżeddah nie są bardzo pomyślne. Pan Sabatier nader mocno się skarży na brak poparcia ze strony rządu tureckiego, celem otrzymania sprawiedliwości za zamach, którego ofiarą zostali konsulowie europejscy i ich rodzicie. Pierwszy kommissarz turecki, przybyły z Konstantynopola, nie otrzymawszy pewnego skutku, wyjechał. Drugi, który go zastąpił, czeka na przybycie nowego gubernatora.

Pan Sabatier, którego czynność i energja powszechnie są znane, nie znajduje również stanowczego poparcia ze strony konsula angielskiego. *(Indépendance Belge.)*

---

rozlania się dozwolić, widząc że na to niema ratunku. — Usłyszawszy na progu chód siostry, zwykle naznaczał miejsce w dzienniku na którem przestał, składał ręce, wygodnie rozsiadał się w krzesełku i niekiedy kiwając głową potakiwająco, zdawał się już na wolę Opatrzności. Doszedł był doświadczeniem że najmniejsze słówko miało własność pobudzać siostrę do nieskończonych dowodzeń, że potwierdzenie nawet głośne wywoływało argumenta, strzegł się więc jak najmocniéj dolewać oliwy do ognia — i znajdował się zupełnie biernie.

Tym razem jednak ciężko mu się było w téj roli utrzymać, gdyż Petronnela przyszła z zapasem wielkim i niezmiernie rozległemi planami, które jako nieświadomemu dobrze stosunków sąsiedztwa, potrzebowała wyłożyć obszernie, i odwoływała się już wprost do brata żądając zdania którego ruszenie ramionami zastąpić nie mogło.

Domyśléć się łatwo o co tu chodziło, naprzód starała się dowieść Referendarzowi, że bardzo bliskie węzły pokrewieństwa łączyły Podkomorzankę z jéj przybranem dziecięciem.

Wybadawszy wrażenie jakie to uczyniło na bracie, jęła późniéj dowodzić że znaczny majątek Podkomorzanki, niezawodnie stanie się własnością Adeli, że dla niéj uposażającéj ją szukać będą męża chociażby w wieku dojrzałym, byle z pewnem na świecie stanowiskiem, mogącem pokryć niepewne pochodzenie żony, że w ostatku bodaj czy nie sprowadzono tu panienki w pewnych widokach na samego pana Referendarza.

Na te słowa i argument *ad hominem*, nie mógł się już powstrzymać zagadniony, poprawił peruki, odchrząknął i rzekł głosem poważnym:

— Co za idea!

— Zdaje mi się że bardzo sprawiedliwa i trafna, — poczęła wnet Petronella, — naprzód WPanu panie bracie koniecznie się ożenić wreszcie potrzeba, powtóre z majątkiem który tu jest, potrzecie z osobą młodą którąbym ja ci wykształcić mogła i nauczyć jak żyć ma, poczwarte.....

— Ale.

— Niema ale, panie bracie, to jest partja dla ciebie która ci się sama nastręcza..... oto idzie czy pochodzenie wstrętu ci czynić nie będzie, bo tam tak jest coś podejrzanego.

— Wspominano przecież rodziców panny Adeli którzy ją w młodym wieku odumarli...

— Tak! tak! oboje rodzice razem! ani śladu ani słychu tych rodziców! babka wychowywała, znamy to kochany bracie..... A nigdy mowy niema ani o matce ani o ojcu.... Co się tycze mnie, jabym zresztą na to nie zważała.....

— Ani ja! — rzekł Referendarz wchodząc powoli w myśl siostry, — przeniósłbym się znowu do Warszawy, bo po prawdzie powiedziawszy, tam tylko żyć można.

— Chciéj tylko a ręczę ci, że się to zrobi, — dodała Petronella, — za cały warunek położysz żeby Podkomorzanka formalnie się na nię majątku zrzekła..... wiem że znaczny.

— Ale różnica wieku? — wahając się rzekł Referendarz, — wprawdzie nie tak znaczna.

— Inaczéj się liczą lata męzkie i kobiece... nie jesteś stary.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

N I E M C Y.

Frankfurt nad Menem 17 Stycznia. Jak pisze gazeta Lipska, hr. Salignac Fénélon, uwierzytelniony poseł francuzki przy Bundestagu, został powołany do Paryża, a w dobrze zawiadomionych towarzystwach utrzymują, że przyczyną powołania go jest, aby dał ustnie objaśnienia o prawdziwym sposobie myślenia rządów niemieckich i narodów germańskich. Hrabia Salignac Fénélon w skutek długiego pobytu w Niemczech i długoletniego doświadczenia, posiada dokładną znajomość stanu rzeczy w Niemczech, w czem zapewne nie wielu polityków francuzkich mu wyrówna. Zdaje się, że obecny sposób zapatrywania się na rzeczy, wyjawiający się tak nagle i jasno nad Sekwaną, za utrzymaniem pokoju, głównie wywołany został przedstawieniem wrażeń, jakie na umysłach Niemców ostatnie czasy zrobiły. *(Preusische Zeit).*

P R U S S Y.

Berlin 20 stycznia. Wczoraj z rana o godzinie 5téj, umarł tu wskutku apoplexji nerwowéj hr. Maxymiljan Hatzfeldt, rzeczywisty tajny radca poseł i minister pełnomocny pruski na dworze Cesarza francuzów. Urodził się w Berlinie 7go czerwca 1813 r. a, dnia 20go czerwca zaślubił hr. Paulinę Castellane, córkę marszałka Francji. *(S. A.)*

— Hr. Hatzfeld tylko na kilka dni Paryż opuścił, a ponieważ wtedy także radca legacyjny Rosenberg był nieobecnym, przeto kierunek spraw poruczył sekretarzowi legacji xięciu Henrykowi VIImu Reuss. Pogłoska, jakoby teraz po śmierci hrab. Hatzfeldt, radca legacyjny Rosenberg miał do Paryża powrócić i kierunek spraw poselstwa pruskiego objąć, nie zdaje się być uzasadnioną. Wprawdzie pan Rosenberg w tych dniach przybył z Pruss zachodnich do Berlina, ale jak słychać znowu do téj prowincji powróci. Z tém wszystkiem od dawna już przeznaczono go na opróżnione obecnie miejsce ambassadora. *(N. P. Z.)*

S E R B J A.

Ajent dyplomatyczny francuzki Des Essard, miał do zebranéj skupczyny mowę w francuzkim języku, którą tak zwany Paryżlin (tak nazywają Serbowie francuzkich modnisiów) tłomaczył im na język serbski. W téj mowie uznawano obrazę słowian austrjackich w sposób bardzo niegrzeczny, ale gdy kilku słowian austrjackich gorącéj krwi, objawiło zamiar wyzwać francuza, tenże w Zemlinie kazał ogłosić, że go serbski tłomacz nie dobrze zrozumiał i jego słowa przekręcił. *(N. P. Z.)*

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj do dziennika *Le Nord:*

Wczoraj to jest w poniedziałek d. 17 stycznia, hospodar Mołdawji wybrany został w Jassach. Pułkownik Couza wszystkich głosy miał za sobą. Wszystko się odbyło nader spokojnie i w największym porządku. Depesza która nam przyniosła tę wiadomość dodaje, że zgromadzenie wyborców po obiorze hospodara uchwaliło adrres w imieniu całego narodu wołoskiego, dziękując mocarstwom za to co uczyniły dla xięztw połączonych.

Nowo wybrany hospodar pułkownik Couza, jest stronnikiem unji i nader przychylny polityce któréj Francja się trzymała i przewagę jéj dała na kongresie i na konferencjach paryzkich.

Dopełniona elekcja jest ważną z wielu względów. Daje ona najzupełniejszą sankcję dziełu konferencji tak przez uchwalenie adressu do mocarstw, jako też przez znaczący wybór hospodara, a przytem dopełnia ona wprowadzenia w czyn tegoż dzieła. Daléj ustala stanowisko Mołdawji, a tem samem kładzie koniec zaburzeniom, które ją nurtowały od czasu przesilenia kwestji wschodniéj. Wreszcie regulując wewnętrzne sprawy Mołdawji, odejmuje wszelki pozór do interwencji bądź obcego, bądź zwierzchniczego mocarstwa. *(Le Nord.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Jassy 4 stycznia. Objaśniałem was o intrygach p. Catargi: widzieliście jego postępowanie przeciw-narodowe w Konstantynopolu, jego postawę godną kolegów, postanowienie memorandum ambasadorów, jak poddawała się większość kajmakanji téj arbitralności i jakie awanse p. Catargi robiono. Należało sądzić, że on ustanie w swéj niechęci, nie mającéj już zasady, i że sprawy pójdą drogą naturalną; ale nie tak się stało. Ręka kierująca podług swéj woli czynami starego kajmakana, nie dozwoliła mu zastosować się do danego słowa; narzucono mu postępowanie z dążnością uczynienia rządu niemożliwym. Kiedy memorandum ukrzepiało to co większość kajmakanji zrobiła, wyłączając kilka postępków, za które zadosyć uczynienie ofiarowane i przyjęte zostało, Catargi, do ostatnich uciekając się środków obrony, wymagał ostatecznie unieważnienia wszystkiego co kajmakanja od czasu swéj installacji zrobiła, kładąc to za warunek swego wstąpienia. Dodając do tego niedorzecznego *ultimatum* deklarację, że nie chce przyjąć żadnego udziału, koledzy uważali go że wziął dymissję. Srodek ten energiczny, pełen otwartości, pozwala im ocalić swą godność, przez co nasza prowincja zachowa położenie, jakie pozyskała w sprawie wyborów ich bezstronnością.

W chwili wyborów instrukcje były liberalne, każdy wyborca mógł według własnego zdania dać głos, — ale tego nie chciały ani Austrja, ani Turcja; im potrzeba było wyborów jak Vogoridesa, na które się Europa oburzyła, i dla tego je zniosła; albo takich, jakie mieć będą miejsce w Wołoszczyznie pod naciskiem postrachu, i instrukcji przeciwnych umowom z 1858 roku, oraz przy pomocy podłych podstępów. Stałość naszych kajmakanów zasłoniła nas przed takiem nieszczęściem; ich postanowienie jest dla nich zaszczytem. Europa im przyklaskiwać będzie, ponieważ na skryte intrygi odpowiadają jawnością swych czynów, tak, że będzie można wszędzie ocenić ich pobudki postępowania. Przesyłam protokół posiedzenia z 1 stycznia, który w *Monitorze* z dnia 3 b. m. zamieszczony jest po francuzku i po mołdawsku.

P. Cantacuzene, minister skarbu, wezwany do kajmakanji, jest mężem oświeconym, który kończył wychowanie w Paryżu, i łączy w sobie wielką intelligencję z charakterem bardzo energicznym. *(Le Nord)*

W Ł O C H Y.

Neapol 14 stycznia. Ogłoszono tu rozkaz następujący; Każdy złapany na gorącym uczynku, uznanym za zbrodnię przeciw wewnętrznemu bezpieczeństwu państwa, natychmiast pod sąd wojenny stawionym i sądzonym będzie. Oskarżeni zaś o sprzysiężenie się przeciw bezpieczeństwu krajowemu, zwyczajnym sądom ulegają.

Korrespondencja paryzka z dnia 16 stycznia w *Indépendance Belge*, uznaje nadesłaną telegrafem przez Marsylję wiadomość o ogłoszeniu stanu oblężenia w Neapolu za wcale nieprawdopodobną. Należy zwrócić uwagę na to, że depesza podająca tę wiadomość, odeszła z Marsylji 12 b. m., telegramy zaś kilka dni daléj sięgające, nie zawierają bynajmniéj potwierdzenia téj wiadomości. *(Pr. Staats Anz.)*

Zbieranina. Z Kolonji donoszą pod 17m stycznia, że z końcem grudnia rozpoczęto próby obciążania części północnéj stałego mostu na Renie, t. j. téj części która ma służyć do przejścia pociągom drogi żelaznéj. Za każdem obciążaniem mostu najdokładniéj mierzono, jaki skutek pewna ilość ciężaru wywiera. Ostatecznie w dniu 13 b. m. obciążenie najwyższego doszło stopnia, t. j. 2,000 funtuw na stopę długości, a raczéj gdy kolej na moście jest podwójna 4000 funtów na stopę długości, co na całą długość 660 stóp wynoszącą czyni 25,000 centnarów. Na taki ciężar most nigdy wystawionym nie będzie, nawet gdyby dwa pociągi równocześnie przechodziły. Most rzeczony własnym ciężarem ugiął się tylko na półtora cala, a pod wspomnionym ciężarem 25,000 centnarów podobnie na półtora cala, tak że całe ugięcie trzy cale wynosi. Rezultat ten przemawia nadspodziewanie za trwałością budowy. Ale nie na tem kończą się próby, owszem, teraz mają zamiar obciążać most jednostronie i ukośnie. Prób obciążania części południowéj, przeznaczonéj na wozy i pieszych i osobny most stanowiącéj, jeszcze nie rozpoczęto.

— Xiążę Flandrji idąc w ślady ojca swego króla Leopolda belgijskiego najcelniejszego strzelca swego kraju, zastrzelił od dnia 25 sierpnia do 31 grudnia r. z. 1 wilka, 6 jeleni, 12 lisów, 29 sarn, 232 zająców, 60 królików, 184 kuropatw, 21 bażantów, 10 bekasów, 4 przepiórki i 3 dubelty, razem 593 sztuk zwierzyny.

— Wydawcy kalendarza rolniczego w Berlinie (Landwirthschaftlicher Kalender) xięgarz Bosselman,, radca wojenny Mentzel i radca ekonomiczny doktór Ludersdorf, naznaczyli w roku 1857 konkurs za najlepszą do kalendarza rozprawę „*o uprawianiu traw*“ (über den Gräserbau) — gdy jednak nadesłane dotąd rozprawy nie odpowiedziały celowi i żadna palmy zwycięzkiéj nie zasłużyła przeto powtórnie konkurs na rozprawę w tym przedmiocie do kalendarza na rok 1861 wyznaczają. W konkursach podobnych cudzoziemców nie wyłączają.

— Zakład artystyczny uprzywilejowany Królewsko-Bawarski pp. Piloty i Löhle z okoliczności zaślubin Xiężniczki Hohenzollern-Sigmaringen z Królem Portugalskim, kazał doręczyć wysokiéj narzeczonéj album kopji dzieł mistrzowskich malarzy w Monachium, na pamiątkę Niemiec, które zostało bardzo łaskawie przyjęte. Natomiast król Portugalski, oceniając zaszczytnie starania zakładu wspomnionego, obdarzył go kosztownie przez Leopolda Wiener w Bruxelli wykończonym złotym medalem 2 cale 6 linji średnicy mającym. Na jednéj stronie widzimy dobrze trafione popiersie małżonków królewskich, Don Pedro V i donny Stefanji, na drugiéj zaś allegorję odnoszącą się do przybycia królowéj do Portugalji, wyobrażającą nowo zaślubioną, prowadzoną przez Hymena trzymającego pochodnię, na okręcie, godłem którego jest amor, zbliżającą się do brzegów gdzie król małżonek na nią czeka i zaprasza, by koronę i tron z nim podzieliła.

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* czytamy pod znakiem 3. wzmiankę o „kursie języka włoskiego“, podług Robertsona, zastosowanym dla Polaków przez Jana Chęcińskiego.——W dalszym ciągu „Gawęd naukowych“ spotykamy się jeszcze z fizjologją roślin, którą, jeśli nas pamięć nie zawodzi, w téj samej gazecie przez jednego z poprzedników dzisiejszego autora gawęd już raz czytaliśmy opracowaną.

Sprawozdawca brukowy gwiazdki w *Gazecie Codziennéj*, pomiędzy innemi najświeższemi wiadomościami z bruku Warszawskiego donosi ciekawą nowinę, że „nasze klima zimowe (z powodu gęstéj mgły) podobném się staje do klimatu morsko-londyńskiego.“——Korrespondent z Połtawy, bardzo delikatnie, ale dla tego niemniéj dobitnie protestuje przeciwko pojęciom p. Cześnikiewicza.

Kurjer donosi z Piotrkowa, że znany wirtuoz, p. Tropiański, wystąpił tamże z koncertem i drugi jeszcze dać zamierza. Dla czego artysta ten na naszą tylko Warszawę tak mało względny, że (o ile nam wiadomo) nigdy się tu jeszcze publicznie nie dał słyszeć?

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielski Ant. oby. z Fajsławic nr 625.— Gadomski Adolf oby. z Xiężnicy Wielkiéj nr 556.— Jaszczołd Fran. oby. z Kobylan nr 634.— Włodek Szczesny urzędnik z gub. Grodzieńskiéj nr 625.—Grabowski Stefan lekarz z Paryza nr 1574.— Strzelecka Emilia oby. z Krakowa nr 393.—Wrieglej Fran. kup. z Londynu nr 613.—Zbyszewska Paulina ob. z Paryża nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogusz Aug. oby. do Newek.— Karczewski Karol ob. do Grzebowilka.—Orsetti Wilh. ob. do Uwielinka. Węgierski Alex. ob. do Iwanowic.

TEATR WIELKI. Jutro: Koncert instrumentalny pp. Neruda i M. Sokołowskiego.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Stycznia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*